Sławomir Mrożek

policja

SPOWIEDŹ ARTYSTY

Wstrząsające wyznania z ilustracjami

I ja byłem kiedyś dzieckiem, choć sam bym w to nie uwierzył, gdyby nie zachowane z tego czasu dokumenty (ryc. 1).
W jakich okolicznościach zatrułem się jadem sztuki? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Błądziłem wśród pomników przeszłości, szczególnie długo przystawałem przed pomnikami tytanicznych wieszczów naszych (ryc. 2).

Tak, dzieckiem byłem, ale widok tych figur kamiennych już pobudzał mnie do niepokojącej zadumy. Coś widocznie już wtedy musiało się we mnie budzić i przekształcać, ponieważ mimowolnie jakby przygotowywałem się, nieświadomy, do zadań pisarza. W jaki mianowicie sposób? Pilnie podpatrując życie ludzi (ryc. 3), a także zjawiska przyrody. I tak, niepostrzeżenie, przeminęło dzieciństwo. Nieubłagany czas przekreślił niewinną dziecinę i uczynił ze mnie zamyślonego młodzieńca o smuklej sylwetce (ryc. 4).
Nastał okres rozterki i niepokoju. Aż nagle, jak piorun, poraziła mnie myśl: „zostanę pisarzem!" (ryc. 5).

Nie zwlekając rzuciłem się w wyczerpującą pogoń za muzą, która umykając zalotnie zawsze pozostawiała mi jednak odrobinę nadziei. Stąd zadyszka, zwłaszcza w wieku późniejszym (ryc. 6). Wobec tego przeszedłem do pozycji siedzącej i trawiłem noce na szlifowaniu formy i poszukiwaniu treści (ryc. 7).

Czas mijał chyłkiem. Niekiedy, zrozpaczony trudnościami, porzucałem zaciszny gabinet i oddawałem się orgiom w towarzystwie chóru cygańskiego, aby zagłuszyć wyrzuty sumienia i w strumieniu szampana utopić smutek bytu (ryc. 8).

Czas w dalszym ciągu mijał. Obecnie siedzę i rozmyślam (ryc. 9) jednak z coraz większym wysiłkiem. Nietrudno zauważyć, że uległem także pewnym zewnętrznym zmianom, zwłaszcza w zakresie uwłosienia. Stan taki trwa. Co będzie dalej? Trudno przewidzieć.

Sł. Mrożek, Spowiedź artysty (W:) „Walka Młodych", nr 17/1961

LUBUSKI TEATR
IMIENIA LEONA KRUCZKOWSKIEGO
W ZIELONEJ GÓRZE

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
MIROSŁAW WAWRZYNIAK

KIEROWNIK LITERACKI
EWA MOROŃ

KONSULTANT PROGRAMOWY
JERZY ADAMSKI

ZESZYTY TEATRALNE

179
179
179

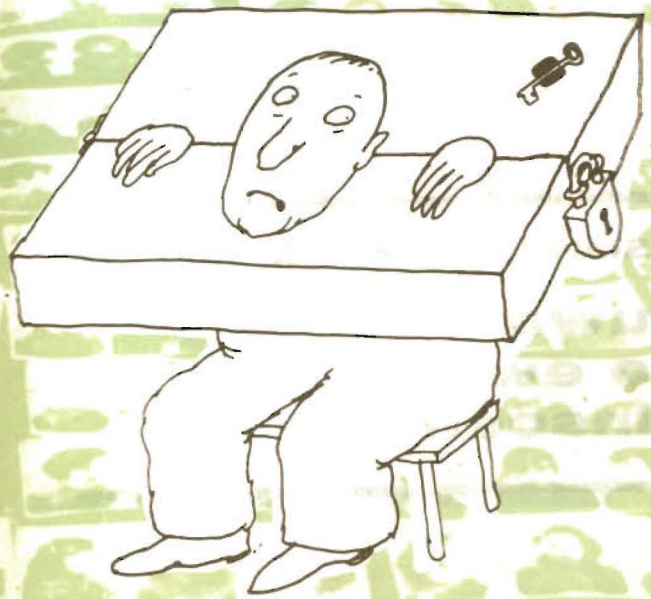

Sławomir Mrożek

policja

PREMIERA DNIA 30 CZERWCA 1979 ROKU
O GODZINIE 19,00 NA DUŻEJ SCENIE

Sławomir Mrożek

uwagi o ewentualnej inscenizacji

Sztuka ta nie zawiera niczego poza tym, co zawiera, to znaczy nie jest żadną aluzją do niczego, nie jest też żadną metaforą i nie trzeba jej odczytywać. Grać powinien przede wszystkim nagi tekst, podany możliwie jak najdokładniej, z podkreślonym dobitnie sensem logicznym zdań i scen. Sztuka ta, o ile miałaby być wystawiona, wymaga wytężonej uwagi ze strony widza ze względu na jej zagęszczenie konstrukcyjne. Jest więc męczącą, o ile nie poda się jej bardzo wyraźnie i czysto.

Stwierdzenie, że sztuka nie jest „metaforą", a jest tylko tym, czym jest — w swoim ograniczonym przestrzenią i czasem scenicznym trwaniu — pociąga następujące konsekwencje:

Nie można jej dodawać żadnych figli scenograficznych ani dla dowcipu, ani dla dekoracji (dekoratywności). Niczego nie „podkreślać", obchodzić się również ostrożnie z „nastrojem". Nie dodawać jej też żadnych zbyt rozbudowanych działań. Słowem niczego, co by odbiegało od przedstawienia maksymalnie przejrzystego, nieco surowego i statycznego, czystego i „ścichapęk". Jak wykazuje smutne doświadczenie, każda próba przesadnego „podkreślania", „interpretowania" i szarżowania tekstów autora tej sztuczki staje się niepowodzeniem artystycznym.

Nie jest to także, broń Boże, komedia, w tym sensie, że nie wolno przeakcentować w niej dowcipów. O ile sztuka zawiera jakieś dowcipy, to są one tego rodzaju, że trzeba je mówić bez zapowiadania: „Uwaga, teraz mówię dowcip". W przeciwnym wypadku powstaje rzecz chybiona i trochę nieelegancka, jeżeli nie niesmaczna.

Nie jest to także, ale to wcale nie jest — sztuka „nowoczesna" ani „eksperymentalna". Wydaje mi się, że nie trzeba szerzej tłumaczyć, co się przez to rozumie.

Zdaję sobie sprawę, że powyższe postulaty mogą mnie narazić na zarzut, że nie wiem, co to jest teatralność. Nie o to chodzi, być może nie wiem, co to jest teatralność ani nawet tego nie czuję. Natomiast jestem pewien i wiem dokładnie, że pewne elementy tzw. „teatralności", teatralnego myślenia, zbanalizowały się, spłyciły i sfetyszowały same dla siebie, weszły niejako już do arsenału myślenia bezmyślnego, automatycznego. Między innymi odczytywanie sztuk jako „metafor", twórcze i nowe, może także przekształcić się w jeszcze jeden szablon myślowy. (Tym bardziej, że sztuczka niniejsza prowokuje do — jak się to mówi — „ułatwiania sobie życia" przez zastosowanie takich właśnie szablonów jak „metafora", „komedia", „nowoczesność" itp.)

Wiedząc, czym ta sztuczka nie jest, nie wiem, czym ona jest, i nie należy to do moich obowiązków. To już powinien wiedzieć teatr. Przypuszczać, że powyższe odautorskie postulaty na „nie" ograniczają inscenizatora i niczego mu już właściwie nie pozostawiają — to by znaczyło nie mieć prawdziwego szacunku dla teatru, posądzać go o ciasnotę i ubóstwo.

Autor

(Komentarz autorski Sławomira Mrożka do „Policji" z: Sł. Mrożek, *Utwory sceniczne*, T. I, Kraków 1973, s. 5—6.)

DOWÓD RZECZOWY NR 2843/75

Klucz
do rozbudowanego mechanizmu otwierania drzwi
od strony wewnętrznej
z zewnątrz.

DOWÓD RZECZOWY NR 1128.

Siekiera
do rozbijania zabitych przez dwóch mordierców
z uwzględnieniem zamachu
od strony lewej i prawej.

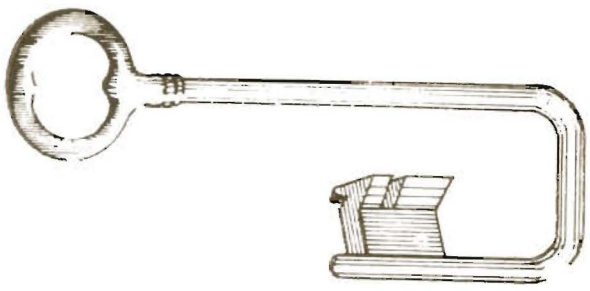

DOWÓD RZECZOWY NR 1224

Klucz
stwarzający możliwość otwierania drzwi
od strony wewnętrznej
osobnikowi pozostającemu na zewnątrz.

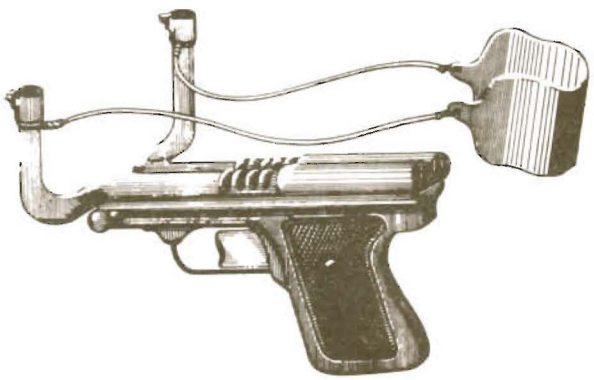

DOWÓD RZECZOWY NR 322/6

Najnowszy
ciehostrzelny „Browning"
użyty do zabicia człowieka
o słuchu absolutnym.

HASŁO

POLICJA
POLITEĪA (GREC.)
POLICIA (ŚRDW.-ŁC.)

DAWNIEJ:

- „sztuka rządzenia państwem; polityka"
- „obyczajność, grzeczność, dobre ułożenie"
- „porządek publiczny"
- „urządzenie wewnętrzne dla bezpieczeństwa, spokojności, wygody miasta lub krainy; urząd którego obowiązkiem jest: czuwać nad zachowaniem porządku przepisanego prawem, śledzić, wykrywać, imać i dostawiać do właściwego sądu gwałcicielów tego porządku oraz wykonywać wyroki władz sądowniczych; właściwie policja jest tylko śledczą ręką władzy, lecz niekiedy ma sobie nadaną lub przywłaszczoną pewną moc sądzenia".

DZIŚ:

- „w krajach kapitalistycznych organ wykonawczy władz administracyjnych, mający za zadanie ochronę ustroju i porządku publicznego oraz ściganie przestępców"
- „budynek, w którym mieści się urząd policji; posterunek, komenda policji"
- rzadziej „czynności i kompetencje policji".

(Oprac. na podstawie „Słownika języka polskiego" pod red. W. Doroszewskiego, W-wa 1964 oraz „Słownika języka polskiego..." wypracowanego przez A. Zdanowicza, M. B. Szyszkę... Wilno 1861).

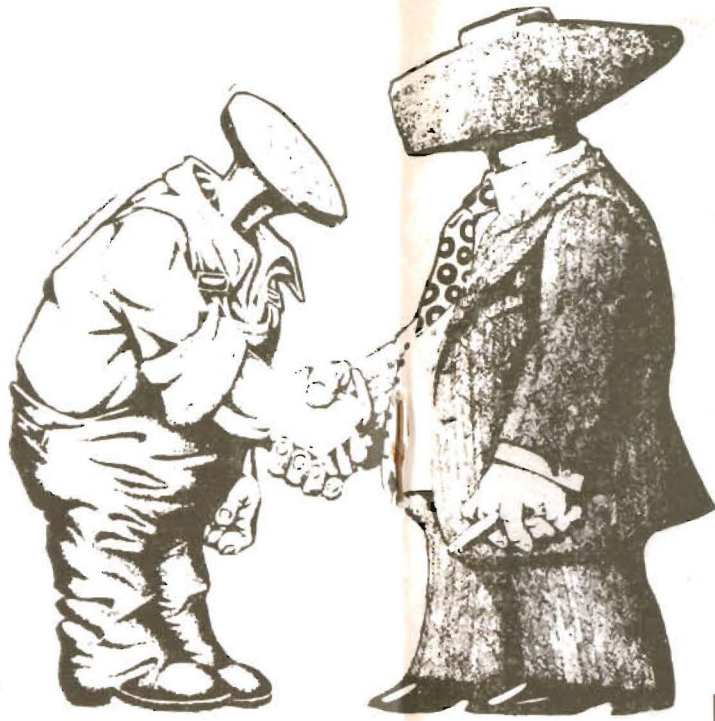

Sławomir Mrożek

policja

DRAMAT ZE SFER ŻANDARMERYJNYCH

OSOBY:

NACZELNIK POLICJI: ZDZISŁAW GRUDZIEŃ
WIĘZIEŃ, były spiskowiec, ADIUTANT: HILARY KURPANIK (gościnnie)
SIERŻANT POLICJI, PROWOKATOR: CZESŁAW KORDUS
ŻONA SIERŻANTA — PROWOKATORA: MAŁGORZATA MREŁA
GENERAŁ: JAN KOWALSKI
POLICJANT: JÓZEF MICHALCEWICZ

ASYSTENT REŻYSERA: ZDZISŁAW GRUDZIEŃ
INSPICJENT: JÓZEF MICHALCEWICZ
SUFLER: BARBARA STRZESZEWSKA

REŻYSERIA:
PIOTR PARADOWSKI

SCENOGRAFIA:
JERZY MOSKAL

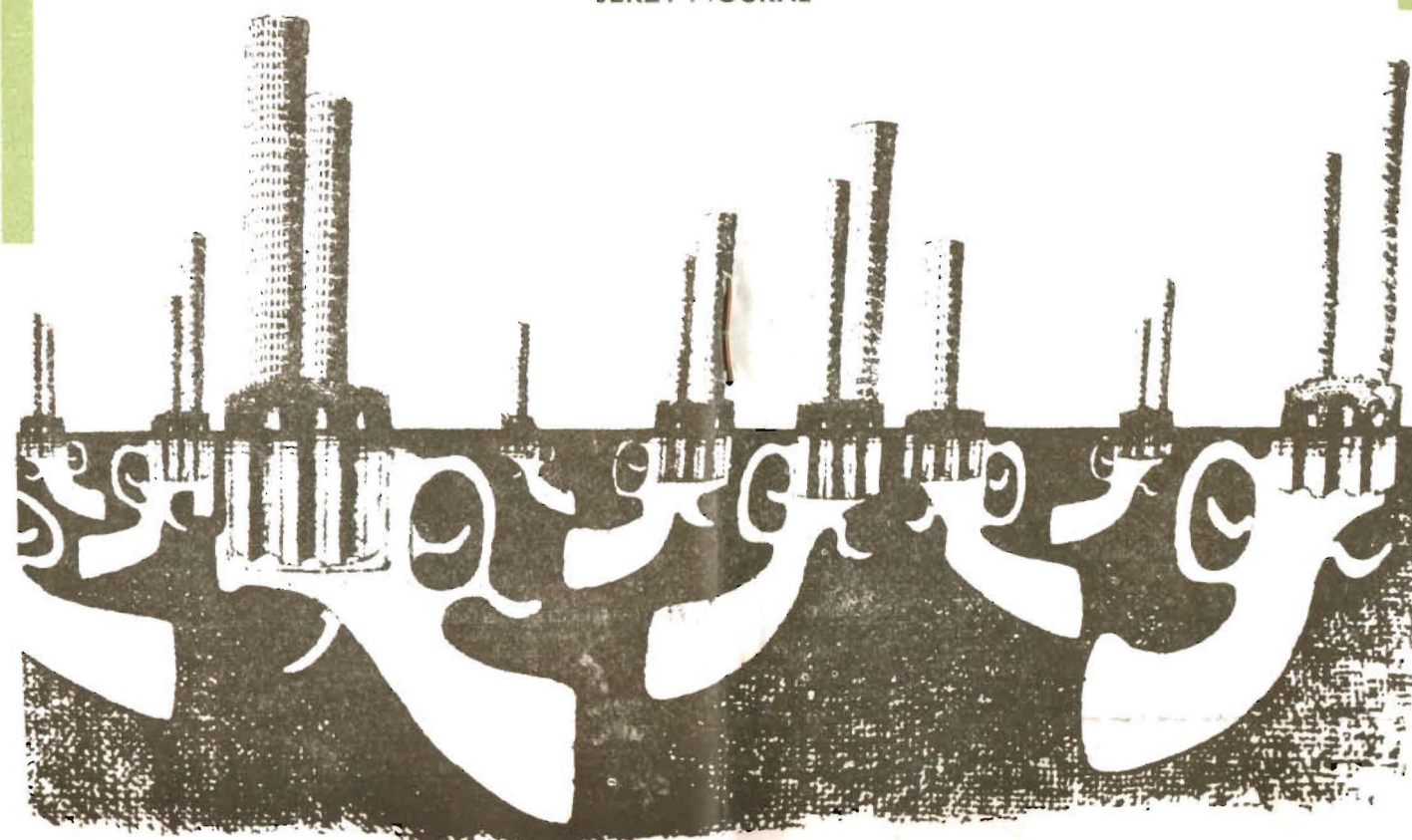

krytycy o prapremierze

HELENA WIELOWIEYSKA

„Sztuka ta nie zawiera niczego poza tym, co zawiera, to znaczy nie jest żadną aluzją do niczego, nie jest żadną metaforą i nie trzeba jej odczytywać" — zastrzega się autor i ma rację, gdyż nie ma chyba nic groźniejszego dla nowoczesnego utworu, niż podkładanie pod tekst jakichś zawsze mniej lub bardziej dowolnie wydumanych znaczeń.

Opowiadanie treści nowoczesnej, tłumaczenie jej na język gazety jest zajęciem równie żałosnym jak opowiadanie treści lirycznego poematu. Na szczęście ten proceder został u nas dostatecznie skompromitowany i zdaje się nie zagrażać już dobrym obyczajom w krytyce. Nawet najtęższe umysły w obawie przed śmiesznością powstrzymują się od kładzenia kropki nad i. Coraz rzadziej też mamy okazję odczytywać wykłady o tym, co autor chciał lub czego nie chciał nam powiedzieć w tym lub innym, tak zwanym ustępie.

Jeżeli komuś bardzo zależy na określeniu gatunku tej sztuki, co mi się wydaje raczej zbędne, to mógłby ją nazwać farsą psychologiczną. A dlatego farsą, że rzecz sama jest raczej błaha, bez psychologicznych i filozoficznych głębi i autor operuje sytuacjami, a nie wystudiowanymi charakterami. Te farsowe sytuacje są sytuacjami psychologicznymi — stąd świeżość tej leciutkiej, dowcipnej sztuki. (...)

Oparta na absurdalnym założeniu, że istnieje kraj powszechnej, politycznej szczęśliwości, w którym wszyscy obywatele są nie tylko lojalni wobec rządu, ale nawet bardzo z niego zadowoleni — akcja sztuki jest łańcuchem coraz bardziej absurdalnych zdarzeń, wypływających logicznie z początkowego faktu. A więc więzienia są puste, a więc policji grozi bezrobocie, a więc musi się ona zająć prowokacją, a gdy prowokacja nie odnosi skutku — deleguje się policjanta prowokatora, aby stał się p.o. przestępcą politycznym itd., itd. Jest to więc bardzo zabawna sztuka, utwór, co się zowie, rozrywkowy. Tym większe też wzbudza zainteresowanie im autor bardziej oddala się od realizmu. Widz — nastawiony początkowo na oglądanie utworu satyryczno-politycznego, wymierzonego w jego własną współczesność — na próżno wysila umysł: nie ma tu żadnego obowiązkowego podtekstu. Przeciwnie, w miarę rozwijania się akcji dużo przyjemności daje obserwowanie autora, który z żonglerską zręcznością omija niebezpieczne rafy i mieliźny narzucających się łatwizn, które by mogły dobrą, inteligentną zabawę przekształcić w kiepskie kaznodziejstwo i polityczny wygłup. (...) ...nie ma tu żadnej wielkiej filozofii. Prawdy, które Mrożek odsłania, dawno już zostały odkryte i można sobie darować ich wyliczanie. (...)

Bo „Policjanci" i (...) to całkiem lekki kaliber, zabawa dla dorosłych.

Zresztą zakończenie sztuki jest dowodem, że tak to właśnie traktuje autor. Wszyscy aresztują wszystkich, a że aresztowany nie ma głosu, więc zapada kurtyna i idziemy do domu.

HELENA WIELOWIEYSKA — *Zabawa w policjantów bez złodziei*. „Teatr", Nr 18, 15—30 września 1958 r., s. 5, 6.

z archiwum „postępowca"

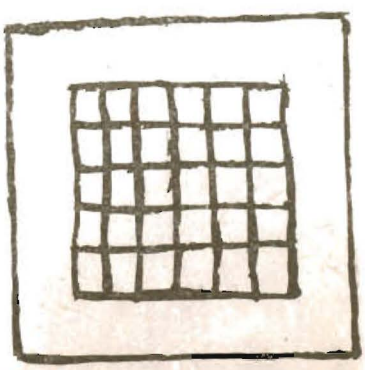

ROZSZERZENIE ASORTYMENTU MATERIAŁÓW PIŚMIENNICZYCH I BIUROWYCH

— Grupa ekspertów opracowała nowy rodzaj symbolicznego papieru, tzw. papieru kratkowanego, wzór załączamy obok.

NAPIĘCIE MIĘDZYNARODOWE

Jak nam donoszą, na dworcu kolejowym w K. miał miejsce incydent tragiczny w skutkach, który wywołał poważne napięcie międzynarodowe. Mianowicie gdy delegacja rządowa z następcą tronu na czele, znajdując się w oficjalnej podróży, zawitała do sali bufetowej państwowego dworca w K., aby coś przekąsić — prymus, na którym małżonka zawiadowcy stacji gotowała wodę na herbatę, eksplodował i trafił następcę tronu w ucho.

JERZY KOENIG

Oto debiut dramatopisarski Mrożka. Rok 1958, do „Dialogu" listonosz przynosi kopertę ze sztuką i listem, nieśmiałym, skłopotanym, niepewnym. Nic dziwnego: właśnie tekst został zwrócony przez jednego z dyrektorów teatru krakowskiego, z opinią, że jako propozycja teatralna jest „to" zupełnie niepoważne, a jako sztuka w gruncie rzeczy bezwartościowe. Może jednak wydrukujecie, mimo wszystko — pisał Mrożek — „napisałem tę sztukę, bo chciałem wreszcie zostać dramatopisarzem". Była to „Policja", ukazała się w zeszycie czerwcowym. Kłopoty były, ale potem: najpierw teatr zmienił na wszelki — jaki, do dziś nie wiadomo — wypadek tytuł z „Policji" na „Policjantów", a później się okazało, że chciano grać tak bardzo śmiesznie, że zrobiło się trochę smutno.
Może ktoś powiedzieć, że Mrożkowi było stosunkowo łatwo, w sferach teatralnych nazwisko jego nie brzmiało całkiem obco, pisywał przecież recenzje teatralne.

JERZY KOENIG — *Z czym są kłopoty*. „Dialog" 1973, nr 9, s. 115.

KRZYSZTOF WOLICKI

Postać i sytuacja — jest to pierwsza opozycja dramaturgii Mrożka. Nie jest bynajmniej oryginalna, wywodzi się z teatru egzystencjalnego, z filozofii „człowieka w sytuacji, które to określenie znaczy przede wszystkim: niewspółmierność. Jakoż niewspółmierne są również postaci i sytuacje teatru Mrożka. Już jednak od samego początku — „Policji", „Męczeństwa Piotra Oheya" — Mrożek odcina się wyraźnie od egzystencjalistów, od których przejmuje punkt wyjścia. Przezwyciężenie niewspółmierności nie stanowi problemu dramatycznego. Postaci Mrożka nie chcą bynajmniej uporać się ze światem i same w tym czasie ukonstytuować. Nie cofa się też Mrożek w głąb — jak tylu dramaturgów i tylu grafomanów naśladujących Becketta — i nie podejmuje dramatycznej eksplikacji niewspółmierności raz skonstatowanej. Jego problemem jest pomieszczenie postaci w sytuacjach nie na ich miarę. Innymi słowy, teatr Mrożka pyta o możność i cenę współbytowania jednostki i zbiorowości. W tym też sensie jest od razu poszukiwaniem miary: najpierw jako umiaru. Jest w tym sprzeczność, gdyż przecież niewspółmierność przyjęliśmy jako założenie. I sprzeczność ta istotnie rozsadzi potem konstrukcje teatralne Mrożka. Tymczasem jednak, na początku, możemy nie zwracać na nią uwagi: umiar pomiędzy niewspółmiernymi biegunami bywał już ułudą niejednego moralisty, a poddawali się jej ci zwłaszcza, którzy sądzili, że są odporni na wszelkie ułudy i że nigdy więcej „nie pozwolą się zwariować". Mrożka tyle razy krytyka ogłaszała wielkim demistyfikatorem, że warto chyba oznaczyć, jaki mu najpierw przyświecał ideał. Trzeba jedynie pamiętać, że umiar nie jest tu ani synonimem kompromisu, ani ugodowości. Właśnie dlatego, że bieguny są niewspółmierne, o ugodzie nie może być mowy: poszukiwanie umiaru nie jest więc mieszaniem bieli i czerni w szarzyznę, lecz rozgraniczeniem zasięgu ważności. W pierwszych tekstach dramatycznych Mrożka, który wyciąga niejako wnioski z literatury obrachunkowej — jej szlachetnych histerii, bujnych ideałów i nieco zakłamanych sprawozdań — tendencja rozgraniczen jest z góry dana: umiar winien by oznaczać wytyczenie strefy bytu, w której jednostka czułaby się pełnoprawnym gospodarzem i nie poddawała żadnym, mówiąc ówczesną modą, alienacjom. Chodzi więc o uprawomocnienie istnienia każdego z Piortrów Oheyów w sposób dla nich samych niewątpliwy. Mrożek jest na tyle realistą, by wiedzieć, że takie uprawomocnienie subiektywne bynajmniej nie stanowi dostatecznej gwarancji: Ksią-

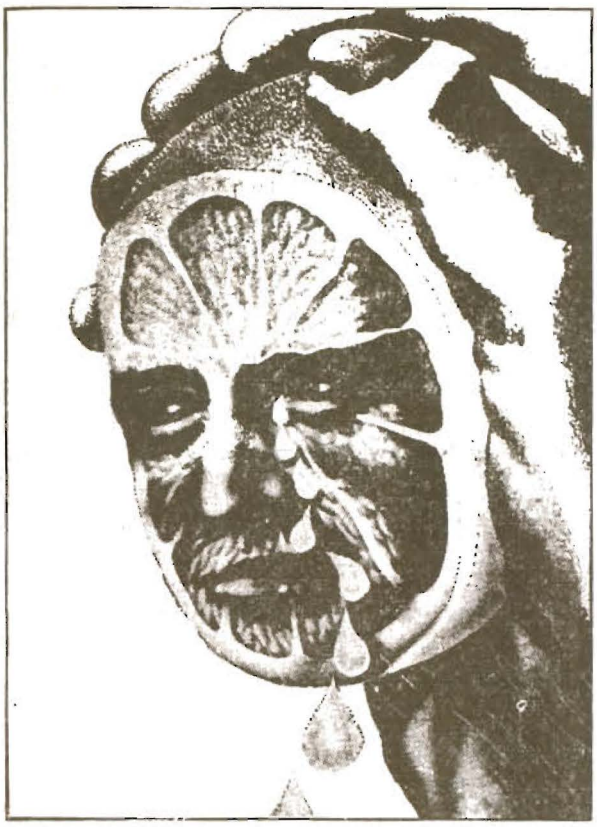

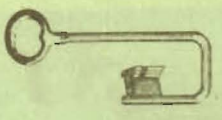

NIEPOWODZENIE REFORMY

Honduras. Donosiliśmy onegdaj, że do regulaminu tamtejszej armii wprowadzono tytułem próby pewną reformę. Mianowicie tradycyjny okrzyk „Za Ojczyznę" używany podczas ataków — został zastąpiony szerszym: „Za Ojczyznę i w ogóle!"
Nowe hasło nie zdało jednak egzaminu, ponieważ osłabiało patos walki.

GDY SIEDZIMY W WIĘZIENIU

Jak wiadomo ze starych kronik i powieści, więźniowie wymykali się z więzienia po sznurze, skręconym najczęściej z prześcieradeł.
W wypadku, gdy surowy regulamin więzienny pozbawia więźnia bielizny pościelowej, używamy kilkunastu lub — zależy to od wysokości muru — kilkudziesięciu umiejętnie powiązanych jamników.

że, nie tylko ów z „Indyka", ma zawsze skłonność do państwowotwórczych holizmów... Nie będąc wystarczającym warunkiem współistnienia, subiektywna prawomocność indywiduum jest jednak na pewno konieczna. O tym więc najpierw mówi teatr Mrożka zderzając postaci z sytuacjami. Ale organizacja dramatyczna takich zdarzeń nie jest wcale sprawą prostą.

W „Policji", pierwszej sztuce Mrożka, od razu widać, w czym trudność: jej postaci i sytuacja opisują niemalże wprost jedną i tę samą obserwację i zbyt dobrze przystają do siebie z genezy, by można było osiągnąć konflikt dramatyczny. Jest to sztuka wywiedziona z kawiarni, krakowskiej kawiarni 1957 r. Krytyka „kultu jednostki" w pełnym rozkwicie. Atmosfera pojednania narodowego — w Krakowie, z jego Nową Hutą, Kościołem Mariackim, Bolesławem Drobnerem, Władysławem Machejkiem, Krystyną Skuszanką, „Imionami władzy", studentami, adwokatami i kwiaciarkami na Rynku. Ale wszyscy twierdzą, że wcale się nie zmienili, wszyscy wszystko wiedzieli od dawna, wszyscy mieli rację. Po tym Krakowie, kordialnie witane lub pokazywane palcami snują się trzy postaci, których miejsce zmieniło się nie do poznania: dawny „londyńczyk", zrehabilitowany teraz i fetowany, dawny funkcjonariusz zwolniony ze służby i ujeżdżający starą taksówkę, były bojowy ZMP-owiec, chwilowo bez przydziału, na lekkim kacu, może rewizjonista. Ależ oczywiście — typowa sytuacja i postaci „literatury obrachunkowej". Przepuśćmy je jednak przez filtr kawiarni, sceptycznej, wszystko zawsze z góry wiedzącej, kawiarni artystów i kołtunów, tej, która widziała już wszystkie możliwe portrety na ścianach: cesarza z następcą tronu, Mościckiego ze Śmigłym, Infanta z wujem Regentem. Cóż taka kawiarnia myśli, mówi i puszcza w obieg o tamtych kilku postaciach? Potem do stolika podchodzi socjolog — nowa moda, nowa katedra na UJ — i stali bywalcy dowiadują się, jak zwykle od socjologa, czegoś, co wiedzieli od dawna, ale w zupełnie innych słowach. Otóż właśnie: policja była i będzie. Ktoś dowcipny siedzi z boku i słucha. Konfrontuje atmosferę narodowej fety pojednania w ujęciu kawiarnianym z tym, również kawiarnianym sceptyzmem. Może już w tym momencie naszkicować Więźnia, Sierżanta i „Policję". Od siebie doda przede wszystkim: wyjaskrawienie.

Można o tym tekście powiedzieć dokładnie to samo, co proponował potem autor jako scenografię „Indyka": wszystko niby normalne, tylko zdeformowane, i to jednolicie, na przykład przez takie samo wydłużenie w pionie. W „Policji" deformacja obejmuje po równi postaci i sytuację. Wystarcza jej na reducito ad absurdum, ale nie wystarcza

na konflikt: zachodzi wprawdzie współzależność dramatyczna pomiędzy nawróceniem Więźnia na prawomyślność i Sierżanta na wywrotowość, ale każdą z tych decyzji trzeba było założyć najzupełniej dowolnie. Krytycy zachwycali się tym „eksperymentem myślowym" nie zauważając, że właśnie w ten sposób „Policja" została pozbawiona powagi, w rzetelnym, a więc nie sprzecznym z komizmem sensie słowa. Ten dowcipny tekst jest właśnie dowcipem tylko; generalizację stanowi o tyle, o ile dowcip jest uogólnieniem plotki. Sądzę, że warto było zatrzymać się przy tym debiucie: mechanizm późniejszych sukcesów artystycznych dramaturga będzie dzięki temu lepiej widoczny.

KRZYSZTOF WOLICKI — *W poszukiwaniu miary*. „Pamiętnik Teatralny" 1975, R. XXIV, z. 1, s. 3—5.

W DALEKIM HONDURASIE

Jak już donosiliśmy, rewolucja w Hondurasie zmiotła krwawego ciemiężyciela ludu, generała-dyktatora, Emilio Paparagosa (patrz — zdjęcie).

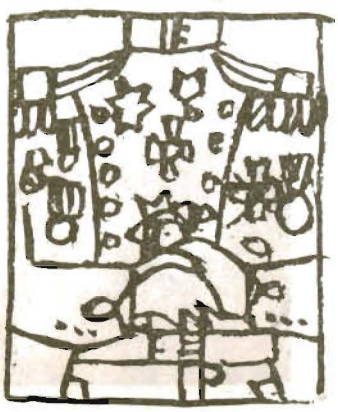

Na jego miejsce szefem rządu został generał Oilime Asogarapap (patrz zdjęcie). Lud nie posiada się z radości.

DO WIĘZIENIA MAJĄ PRAWO TYLKO PRZESTĘPCY

Ministerstwo Sprawiedliwości w północno-wschodnim stanie Pernambuco w Brazylii wyda'o polecenie, by wydalić z miejscowego więzienia młodego Brazylijczyka, który za zgodą sędziego wykorzystywał celę więzienną jako pokój hote'owy.
Zarabiając o wiele za mało, by móc pozwolić sobie na wynajęcie mieszkania, 32-letni Joao Jose Cavalcanti zwrócił się do sędziego z prośbą o zgodę na korzystanie z możliwości noclegu w miejscowym więzieniu. Ministerstwo Sprawiedliwości uznało tę decyzję za nielegalną przypominając, iż prawo do więzienia mają tylko przestępcy.

(„GAZETA LUBUSKA" 1979)

W pragramie wykorzystano
prace następujących grafików:
Lanaga, Rupińskiego, Pavlova, Ungerera, Mrożka oraz reprodukcje z czasopisma „Pardon".

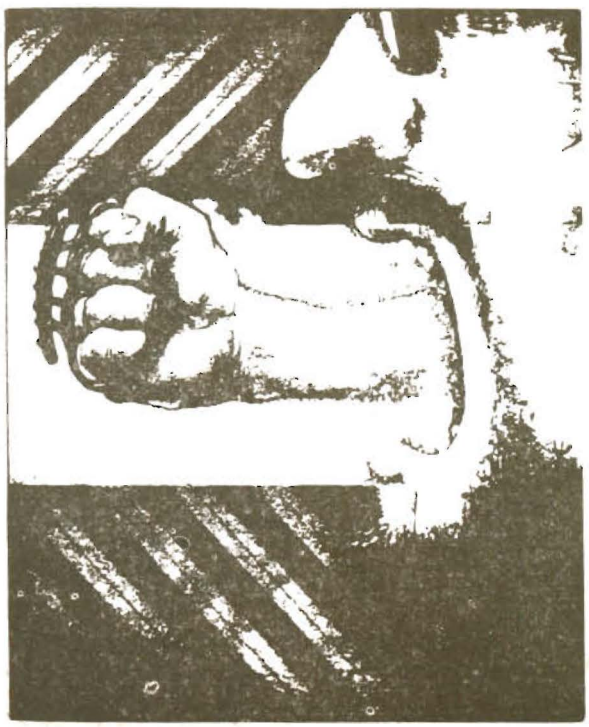

LUBUSKI TEATR
IM. LEONA KRUCZKOWSKIEGO
65-048 ZIELONA GÓRA
AL. NIEPODLEGŁOŚCI 3/5

Dział Organizacji Widowni przyjmuje zamówienia na bilety zbiorowe na zlecenia pisemne. Biuro Organizacji Widowni prowadzi sprzedaż biletów codziennie (oprócz poniedziałków) w godzinach od 8.00 do 12.00. Kasa biletowa czynna jest na dwie godziny przed spektaklem. Telefony centrali: 720-58, 720-59
DYREKCJA I SEKRETARIAT
tel. 714-17

ZASTĘPCA DYREKTORA
JÓZEF WEBER

ZASTĘPCA DYREKTORA
DS FINANSOWYCH
KAZIMIERZ KASZKUR

Kierownik techniczny
TADEUSZ FIJAŁKOWSKI

Z-ca kierownika technicznego
TADEUSZ ROGOWSKI

Kierownicy pracowni:
stolarskiej
STANISŁAW ŚWIĄTEK

malarsko-modelatorskiej
RYSZARD JAWORSKI

tapicerskiej
BRONISŁAW WALCZAK

fryzjersko-perukarskiej
EMILIA DANIEL

krawieckiej damskiej
WALENTYNA ROGOWSKA

krawieckiej męskiej
STANISŁAW ŁUCZAK

sekcji elektrycznej
WŁADYSŁAW LISOWSKI

Brygadier sceny
TADEUSZ ORKOWSKI

Elektroakustyk
JANUSZ TROJANOWSKI

Światło
FRANCISZEK TOMCZAK

Garderobiane
EDYTA JURCZYK

Rekwizytor
RYSZARD NIESŁONY

Kierownik Działu
Organizacji Widowni
BARBARA KWAŚNIEWSKA-
-POLKOWSKA

Redaktor techniczny
TADEUSZ STRYSZOWSKI

●

Druk: Poznańskie Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka — Zakład w Zielonej Górze. Zam. 1777 — 1000 egz. — L-19/427

Redakcja programu
EWA MOROŃ

Opracowanie graficzne
JERZY MOSKAL

Współpraca fotograficzna
JAN HANUSIK

CENA ZŁ 10.—

SŁAWOMIR MROŻEK urodził się w 1930 roku w Borzęcinie. Studiował na Wydziale Architektury Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Debiutował w 1950 roku na łamach prasy jako satyryk. W swojej twórczości satyrycznej, prozatorskiej i dramaturgicznej nawiązywał — w sposób całkowicie oryginalny — do nurtu reprezentowanego w literaturze polskiej przez Witkacego, Gombrowicza i Gałczyńskiego, sprowadzającego do absurdu lub zracjonalizowanej groteski konkretne przejawy współczesnego życia i jego zawikłaną problematykę. Duże zainteresowanie wzbudziły książki Mrożka: *Słoń*, *Wesele w Atomicach*, *Postępowiec*, *Polska w obrazach* — będące zbiorem opowiadań i rysunków, rozliczających się drwiąco nie tylko z balastem załganych tradycji narodowych i społecznych, ale również z aktualnymi antynomiami. Pod pozorami dziwności i fantastyki kryje się w nich ostry, bezwzględny racjonalizm satyryka, uczulonego na każde kłamstwo, niedomówienia i błąd w logice myślenia. Doprowadzając te liczmany do ostatecznych konsekwencji, autor kompromituje je i ośmiesza w nieoczekiwany i nieodparty sposób.

Policja była debiutem scenicznym Mrożka (opublikowana w „Dialogu" w 1958 r.), po niej opublikował *Męczeństwo Piotra Ohey'a*, melofarsę *Indyk*, jednoaktówki: *Na pełnym morzu*, *Karol*, *Striptease*, *Zabawa*, *Kynolog w rozterce*, *Czarowna noc*, *Śmierć porucznika*. Najważniejsze wydarzenie w twórczości Mrożka w latach sześćdziesiątych stanowi *Tango*. Kolejne publikowane dramaty to: *Poczwórka*, *Drugie danie*, *Szczęśliwe wydarzenie*, *Rzeźnia*, *Emigranci*, *Garbus* oraz cykl jednoaktówek: *Serenada*, *Lis filozof*, *Polowanie na lisa*.

(Oprac. na podstawie „Iskier Przewodnika Teatralnego" i materiałów publikowanych w „Dialogach".)